

Autokreacyjna praktyka archiwalna. Przypadek prywatnego archiwum naukowego Bronisławy Kopczyńskiej- Jaworskiej

Inga B. Kuźma



Bronisława Kopczyńska-Jaworska
w swoim mieszkaniu,
fot. J. Jaworski



Skoroszyty w archiwum Bronisławy
Kopczyńskiej-Jaworskiej, fot. I.B. Kuźma

„Moje archiwum jest moim samoświadectwem”

Manifest albo dekalog twórcy archiwum prywatnego

Konstruowanie archiwum prywatnego polega przede wszystkim na selekcjonowaniu, potem zaś na włączaniu (choć jedno działanie bez drugiego jest niemożliwe) materiałów do zespołu/zbioru, po to, by stworzyć pewien obraz własnych dokonań, kolei losu, poglądu na rzeczywistość. Archiwum bowiem „ma «fasadę» i «podziemia» – w tym sensie jest dwoiste, że zawsze konotuje to, co zostało w nie włączone, i to, co zostało wykluczone”¹. Obcowanie z takim zasobem jest ciekawe tym bardziej, jeśli znało się osobę, która pozostawiła po sobie tworzony własnymi rękoma, czyli z określoną intencją, zbiór. Mam taką właśnie okazję jako świadek, czytelniczka i badaczka archiwum znanej mi etnografki. Chodzi o dokumentację zebraną i uporządkowaną przez profesor etnologii Bronisławę Kopczyńską-Jaworską, która była moją mentorką.

Bronisława Kopczyńska-Jaworska

Urodziła się 1 maja 1924 roku w Poznaniu, zmarła 29 grudnia 2016 roku w Łodzi. Była to wybitna osobowość naukowa, związana całe zawodowe życie z Uniwersytetem Łódzkim i tutejszą etnologią. Uznaje się ją za znawczynię kultury pasterskiej karpackiej, obejmującej nie tylko jej polski wycinek. Rozwijała ten nurt w polskiej etnografii, począwszy od okresu tużpowojennego, prowadząc badania w kraju oraz w całej Europie, szczególnie południowo-wschodniej, a w związku z prowadzonymi przez siebie pracami o charakterze porównawczym i przekrojowym na temat systemu gospodarki szałańniczej знаła to zagadnienie także z materiałów i terenów zachodnioeuropejskich. Była prekursorką polskich badań antropologii miasta. Dzięki swoim bardzo silnym związkom z nauką francuską inspiracje do rozwoju polskiej antropologii miasta czerpała przede wszystkim z francuskojęzycznych idei i dorobku tej dyscypliny etnologii. Niewątpliwie wprowadziła polską etnologię w XXI wiek już w latach 80. ubiegłego stulecia, stawiając na informatyzację, a potem cyfryzację informacji naukowej. Jest bowiem

¹ Z E. van Alphenem rozmawia R. Sendyka, *Performatywne archiwa: od efektu instytucji do praktyk myślenia*, „Didaskalia” 127-128/2015, s. 57.

pomysłodawczynią i twórczynią pierwszej polskiej internetowej bazy bibliograficznej z zakresu rodzi-
mej etnologii, etnografii i antropologii kulturowej
oraz dziedzin pokrewnych².

Archiwum Kopczyńskiej-Jaworskiej jest złożone
ze względu na swoją zawartość i charakter. Mieści
się w różnokolorowych segregatorach i tekach, zaj-
mujących kilka metrów bieżących. Znajduje się też
w odpowiednich folderach w komputerze. To archi-
wum prywatne, które nazwałabym także domowym.
Mieści się bowiem w rodzinnym domu uczoney,
będącym jej miejscem pracy i gromadzenia mate-
riałów, szczególnie od czasu przejścia na emeryturę
(początek lat 90. XX wieku) do końca życia (koniec
grudnia 2016 roku). Dom funkcjonował także jako
przestrzeń spotkań zawodowych, a miejsce archi-
wum nie było specjalnie wydzielone. Segregatory
i teczki znajdują się w dwóch pomieszczeniach,
materiały są ustawione w określonej kolejności, na
wybranych półkach i w szafkach. Większość z nich
zgrupowana została w pokoju dziennym, pełniącym
funkcje pokoju gościnnego i wypoczynkowego
oraz gabinetu, miejsca pracy. Mieści się tam również
część jej biblioteki zawodowej. Prywatna biblioteka
– złożona z książek beletrystycznych, w tym wspo-
mnień, dzienników, auto- i biografii – znajduje się
w innym pomieszczeniu. Warto dodać, że literatura
wspomnieniowa była jedną z jej ulubionych typów,
co być może rzuca pewne światło na podejście
Kopczyńskiej-Jaworskiej do pamięci, upamiętnia-
nia oraz czynne zainteresowanie prywatną historią
rodziny – pełniła funkcję rodowej kronikarki.
W dzieńno-roboczym pokoju koncentrowało się
życie społeczne profesor. Nie była uczoną w typie
samotnika, realizowała wiele projektów i zadań,
które wymagały współpracy i spotkań z innymi.
Miała przy tym umiejętność budowania i prowa-
dzenia zespołów, czego mogła się uczyć już podczas
studiów, obserwując pracę swojej mistrzyni – Kazi-
miery Zawistowicz-Adamskiej.

Na styku archiwum prywatnego i społecznego

Archiwum uczoney zawiera dokumenty zwią-
zane z rozwojem etnologii i jej historią. Opowieść
o naszej dyscyplinie, jaką można zrekonstruować
dzięki archiwum Jaworskiej, jest szczególnie, indywi-
dualna i osobista, a zarazem akademicka, tworzona
przez badaczkę zanurzoną w swojej dyscyplinie.

Etnologia ukazana jest w nim przez pryzmat
reakcji i relacji Kopczyńskiej-Jaworskiej, zawartych
między innymi w jej korespondencji i dokumen-
tacji z działalności administracyjnej związanej ze
sprawowaniem licznych funkcji na uczelni oraz
w towarzystwach naukowych. Zatem oficjalne doku-
menty, jak i na pół prywatny czy oddolny charakter
innych źródeł (korespondencja z osobami z zawo-
dowego kręgu etnologicznego oraz listy do rodziny,
poruszające wątki etnologiczne) wpisują archiwum
Kopczyńskiej-Jaworskiej poniekąd w nurt archi-
wów społecznych, choć z licznymi zastrzeżeniami.
Definicję, czym są takie archiwa, proponuje Ośrodek
Karta: „Archiwum społeczne powstaje w efekcie
celowej oddolnej działalności obywatelskiej. Jego
główną misją jest aktywne działanie na rzecz rato-
wania i ochrony dziedzictwa kulturowego, a celem
– pozyskiwanie, zabezpieczanie, opracowanie
i udostępnianie materiałów wchodzących w skład
niepaństwowego zasobu archiwalnego”³.

Ze względu na aktywność oddolną uczoney
i zachowane przez nią dokumenty, które według
niej odzwierciedlają przeszłość określonej dzie-
dziny nauki, czyli budują jej dziedzictwo, archiwum
Jaworskiej spełnia powinności stojące przed archi-
wistyką społeczną, choć tylko w pewnym stopniu.
Okazuje się, że nie należy do tego gatunku w pełni,
gdy skonfrontujemy zasoby i ich tworzenie przez
badaczkę z drugą, bardziej wyczerpującą, definicją
archiwów społecznych: „archiwa społeczne (AS) ist-
nieją zazwyczaj przy fundacjach i stowarzyszeniach
– organizacjach kombatanckich, towarzystwach
miłośników, stowarzyszeniach lokalnych, grupach
pasjonatów. Gromadzą fotografie, wspomnienia,
nagrane relacje, dokumenty życia społecznego.
AS-y wkraczają często na obszary pomijane przez
archiwa państwowe, ocalając historię życia codzien-
nego, dzieje lokalne, opowieści zwykłych ludzi.
Niektóre z tego rodzaju archiwów, działające wiele
lat, zgromadziły pokaźne zbiory; te współpracują
na ogół z państwową służbą archiwalną. Większość
to jednak inicjatywy lokalne, znane wąskiej grupie
pasjonatów. Prowadzone często przez amatorów,
wolontariuszy, którzy z czasem stają się profesjona-
listami”⁴. Co ważne, w archiwum tym przechowywane
są badawcze dane jakościowe, pochodzące z projek-

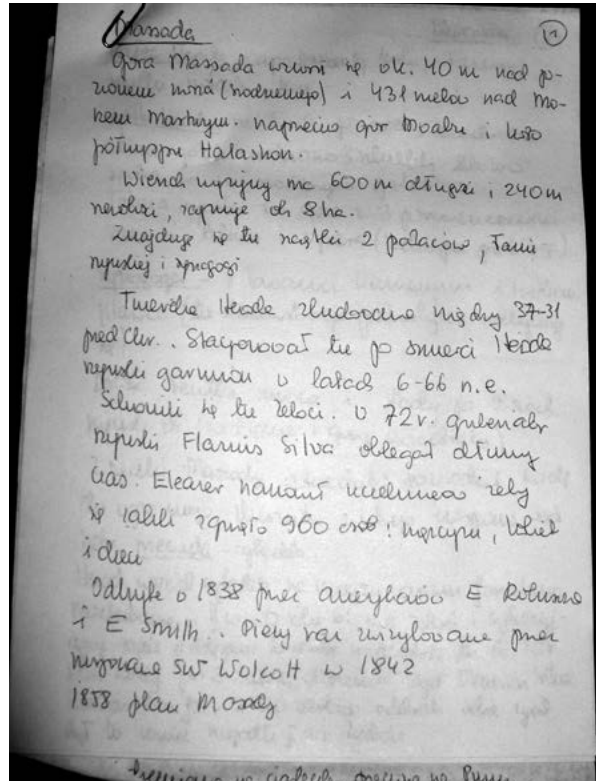
³ Zob. http://archiwa.org/as_definicja.php (23.04.2017).

⁴ K. Ziętał, *Wstęp*, [w:] K. Ziętał (red.), *Archiwistyka społeczna*, Warszawa, b.d., s. 7, http://archiwa.org/as/as_img/uploaded/Archiwa_spoleczne_podrecznik.pdf (23.04.2017).

² Zob. www.ptl.info.pl/odie – zakładka Bibliografia Etnografii Polskiej BEP.



Materiały dotyczące pracy naukowej Bronisławy Kopczyńskiej-Jaworskiej z jej archiwum zawodowego domowego, fot. I.B. Kuźma



Odręczne notatki z lektury Bronisławy Kopczyńskiej-Jaworskiej, fot. I.B. Kuźma

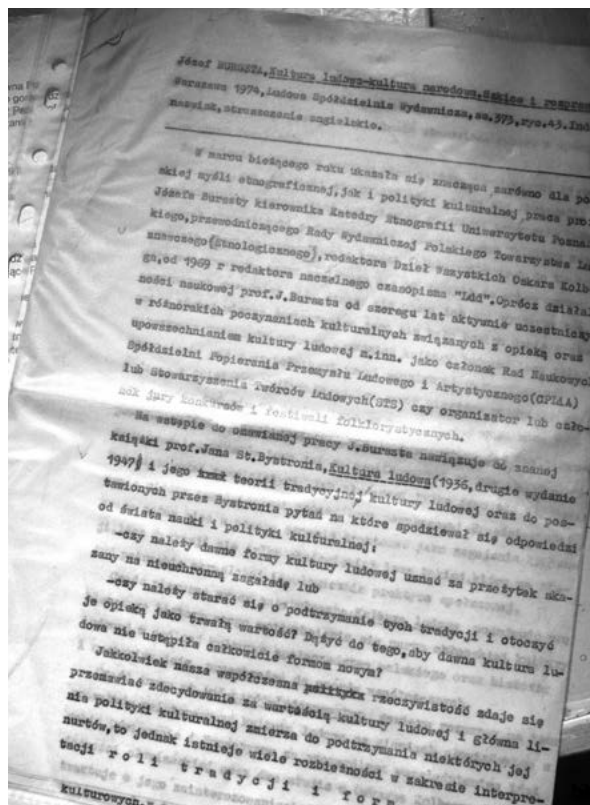
tów naukowych Kopczyńskiej-Jaworskiej z okresu kilkudziesięciu lat.

Autodeskrypcje, samoświadectwa

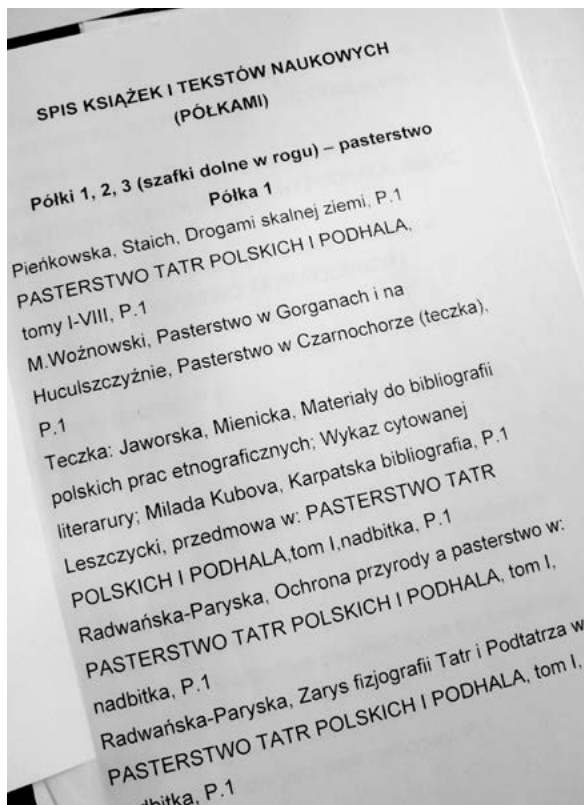
W archiwum profesorskim równolegle występują różne funkcje i porządki wynikające z charakteru zgromadzonych materiałów. Dynamiką zbioru rządziło życie i zaistniałe okoliczności oraz namysł selekcyjny, co ilustruje ogólniejszą kwestię, mianowicie wolność w archiwizowaniu, doborze oraz kształtowaniu struktury zbiorów przez archiwistów prywatnych⁵. W archiwach tego typu mają bowiem prawo znaleźć się także materiały osobiste należące i/lub wytworzone przez kogoś innego niż autor danego prywatnego archiwum, który

może włączać także archiwalia społeczne. Dzięki tak szerokim możliwościom do archiwum prywatnego wchodzi klasyczne egodokumenty, w sensie określonym przez twórcę tego pojęcia, Jacoba Pressera: są to źródła, których autorzy są zarazem ich podmiotami. Materiały takie wykraczają czasami poza źródła autobiograficzne w dosłownym znaczeniu, szczególnie poza rozumienie biografii w kategoriach gatunku pisarskiego. Typowymi egodokumentami są oczywiście autoświadectwa w postaci dzienników, pamiętników, listów, są nimi również drobne ślady i zapiski sporządzane własnoręcznie, począwszy od notatek w kalendarzach, a skończywszy na podkreśleniach w książkach, komentarzach pozostawionych na zakładkach et cetera. Do egodokumentów zalicza się dane nie tylko wytworzone osobiście, lecz także mówiące o kimś, opisujące jej/jego życie, wpisujące się w nie,

⁵ W. Chorążyczewski, A. Rosa, P. Bewicz, *Manifest albo dekalog...*, s. 226.



Streszczenie lektury – notatka
w maszynopisie, archiwum zawodowe
Bronisławy Kopczyńskiej-
Jaworskiej, fot. I.B. Kuźma



Spis książek z księgozbioru
prywatnego Bronisławy
Kopczyńskiej-Jaworskiej,
fot. I.B. Kuźma

ważne z punktu widzenia tej osoby. Mogą to być na przykład dokumenty urzędowe dotyczące spraw czy kwestii istotnych dla życia archiwisty oraz bilety, ulotki, biuletyny, pocztówki. Tego typu ślady są autodeskrypcjami, ponieważ osoba, która je zgromadziła, dzięki nim się samookreśla, podobnie jak dzięki materiałom o przyjętej zawczasu intencji pamiętnikarskiej i wspomnieniowej, typowo autobiograficznej. Owe drobne zapiski, jak również materiały ze swojej natury ulotne, przechowywane są i sporządzane zazwyczaj bezwiednie – ad hoc, z potrzeby chwili oraz na *cito*⁶. Druki ulotne i inne dokumenty życia społecznego należą już jednak do domeny publicznej. Choć są bezosobowe, adre-

sowane do wielu, dzięki indywidualnemu gestowi nadania im wagi osobistej pamiętki, dokumentu czy dowodu, a zatem między innymi dzięki przekształceniu ich w podporę pamięci, stają się ważne z punktu widzenia jednostki, jej przeżyć i wydarzeń biograficznych.

Rangę i ważność oraz konieczność dołączenia zewnętrznych archiwaliów do osobistego zbioru określa jego twórca/twórczyni. To on/ona decyduje, co i dlaczego, nawet jeśli pochodzi z zewnątrz, znajdzie się w prywatnym archiwum. Podział dokumentów ze względu na ich autorstwo, pochodzenie i funkcje wydaje się w tym kontekście mniej ważny niż ich włączenie według określonego, nowego, osobistego porządku, który nadaje im archiwista. Postępowanie to wiąże się z zasadami, układającymi się w swoisty dekalog archiwisty prywatnego. W zbiorze tych zasad znalazły się między innymi

⁶ S. Roszak, *Ego-documents – some remarks about Polish and European historiographical and methodological experience*, „Biuletyn Polskiej Misji Historycznej” 8/2013, s. 27–42.

następujące zalecenia: „V. To do ciebie należy decyzja o kształcie twojego archiwum; [...] X. [...] Wiesz [...], że archiwalia są tylko częścią samoświadectwa, które bliźni zostawia po sobie”⁷ (podkr. I.B.K.).

Porządkowanie archiwum

Archiwum Kopczyńskiej-Jaworskiej jest zarówno zespołem, jak i zbiorem archiwalnym. Owe dwa porządki – dwie logiki stojące za archiwum prywatnym, sąsiadują ze sobą i wynikają z hybrydycznego charakteru: jednocześnie osobistego, egodokumentacyjnego, jak również badawczo-jakościowego. Jak piszą autorzy *Manifestu albo dekalogu twórcy archiwum prywatnego*, „Archiwum prywatne składa się z archiwaliów wytworzonych przez właściciela (zespół archiwalny) i przez niego zgromadzonych, a wytworzonych przez innych twórców (zbiór archiwalny). [...] W skład zbioru archiwalnego mogą wchodzić wyraźnie rysujące się zespoły archiwalne innych twórców niż właściciel i twórca archiwum. [...] Właścicielowi przysługuje też prawo swobodnego strukturyzowania tej części swego archiwum, która stanowi zespół archiwalny przez niego wytworzony”⁸. Doprecyzowując, „zespół [...] jest naturalny, co znaczy, że powstaje bezcelowo, przypadkowo, jako pozostałość dokumentacyjna, która niegdyś wspomagała działalność swojego twórcy, a teraz, niepotrzebna mu dla celów utylitarnych, zachowana została z innych [...] powodów. [...] składa się z archiwaliów wytworzonych przez swego twórcę”⁹. W odróżnieniu od zespołu zbiór „jest sztuczny, czyli powstał celowo, nieprzypadkowo, jest artefaktem, świadomym konstruktem swojego twórcy”¹⁰.

W ciągu kilkunastu lat kontaktów z uczoną, przede wszystkim w jej domowym miejscu pracy (przychodziłam tam mniej więcej od 2000 r.), obserwowałam prace nad archiwum. Była to działalność wieloetapowa, początkowo wykonywana samodzielnie. Równolegle wobec niej toczyły się intensywne poszukiwania genealogiczne związane z odtwarzaniem bardzo bogatej historii rodzinnej i jej

spisaniem, w czym uczestniczyło młodsze pokolenie rodziny profesor. O ile mi wiadomo, praca ta została doprowadzona do końca na rok czy dwa lata przed jej odejściem. Zdążyła zamknąć także prace nad prywatnym archiwum naukowym.

Z biegiem czasu Kopczyńska-Jaworska potrzebowała pomocy do przeglądania dokumentów, ich lektury, wybierania dla nich właściwego miejsca w całym porządku archiwum (czasami przekładania lub odkładania w inne), przy tworzeniu katalogów, list, opisów i oznaczeń. Pomagały jej w tym studentki etnologii z młodszych roczników, urodzone w latach 80. i 90. XX wieku. Badaczka zajęła się pracą naukową w 1946 roku, będąc jeszcze na studiach i biorąc udział w badaniach terenowych, które od razu weszły do programu zajęć studenckich w ówczesnym Zakładzie Etnografii na Uniwersytecie Łódzkim, pod przewodnictwem pierwszej kierowniczki – profesor Zawistowicz-Adamskiej. Pomocnice Jaworskiej z czasów jej emerytury były reprezentantkami najmłodszych roczników studiujących etnologię w Łodzi. Pracując z profesorem, miały zatem szansę obcować z „żywym świadkiem przeszłości” i zarazem twórczynią XX-wiecznej historii naszej dyscypliny. Miały też styczność z materiałami dokumentującymi ten okres.

Kopczyńska-Jaworska zajmowała się różnymi tematami badawczymi, lecz kilku wybranym była wierna całe życie, w tym dokumentowaniu i archiwizowaniu dorobku macierzystej dyscypliny. Przygotowanie i częściową praktykę zyskała dzięki studiom bibliotekoznawczym na tajnych kompletach w Warszawie podczas okupacji. Jednak na tyle mocno zafascynowały ją wykładane przy tej okazji zagadnienia związane z badaniem kultury, o których wiedzę dzieliła się Zawistowicz-Adamska, że ostatecznie bibliotekoznawstwo zostało przez Kopczyńską-Jaworską zarzucone. Kontynuowała potem z sukcesami naukę etnografii na Uniwersytecie Łódzkim zaraz po wojnie, czyli od 1946 roku, gdy Zawistowicz założyła tutaj Zakład Etnografii na świeżo powołanej uczelni wyższej. Z czasem placówka ta przekształciła się w katedrę, współcześnie jest instytutem. Jaworska należała zatem do pierwszego rocznika łódzkiej etnologii. Po około 20 latach od założenia jednostki naukowej Zawistowicz-Adamska podjęła nową ideę – utworzenia ośrodka zajmującego się zbieraniem dokumentacji odnoszącej się do różnego rodzaju aktywności etnografów w Polsce: od naukowej po popularyzatorską, wystawienniczą, konferencyjną oraz dydaktyczną. W ten

⁷ W. Chorążyczewski, A. Rosa, P. Bewicz, *Manifest albo dekalog...*, s. 226–227.

⁸ Ibidem, s. 229. Autorzy zastrzegają także w tym samym miejscu, że jeśli w zespole archiwalnym prywatnym jego właściciel i twórca posiada zbiory czy zespoły cudze, ma on/ona „obowiązek moralny zachować ich odrębność i strukturę, o ile jakąś zastał”.

⁹ Ibidem, s. 228.

¹⁰ Ibidem.

sposób w 1968 roku powstał Ośrodek Dokumentacji i Informacji Etnograficznej, który działał i działa, jako odrębna jednostka, przy Polskim Towarzystwie Ludoznawczym (najstarszym – rok założenia 1894 – i największym towarzystwie naukowym etnologicznym oraz jednym z najstarszych w ogóle na ziemiach polskich). Ośrodek ten, z racji afiliacji jego założycielki i członków zespołu, zlokalizowany był (i jest nadal) przy Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego. Bardzo szeroko zdefiniowany cel pracy ośrodka, to znacząco dokumentowanie całego ruchu naukowego etnologicznego i okołoetnologicznego, z biegiem czasu został okrojony do wybranych zadań i prac. Wiązało się to z małymi możliwościami kadrowymi oraz z sukcesywnie powiększającą się liczbą etnologów w Polsce, z powstającymi ośrodkami dydaktycznymi i naukowymi, muzeami, miejscami oraz grupami, które zajmowały się różnymi dziedzinami etnologii. Coraz trudniej było śledzić tego typu działalność i zbierać dane, które przyrastały bardzo szybko, a informacje o nich były rozproszone. Ostatecznie w ośrodku już w latach 70. XX wieku, a od lat 90. wyłącznie (aż do dziś), jest sporządzana bibliografia dorobku polskiej etnologii, etnografii i antropologii kulturowej oraz dziedzin pokrewnych. Reszta prac dokumentacyjnych została zakończona. Bibliografia ta jest jedną z pierwszych w polskiej humanistyce, jakie znalazły się w internecie. Jaworska była pomysłodawczynią przeniesienia dawniej drukowanych bibliografii do sieci i opracowywania bieżących baz od razu dla potrzeb tego medium oraz twórczynią nowej koncepcji bazy. Dokonała digitalizacji bibliografii i zapewniła do niej otwarty dostęp.

Mimo to po dawnych, pierwotnych celach ośrodka z czasów, gdy zajmowała się nim Jaworska (jego kierownictwo przejęła w 1971 r., po odejściu na emeryturę Zawistowicz-Adamskiej), pozostały dość duże zbiory dokumentujące przede wszystkim zagraniczny ruch naukowy, w jaki włączali się etnolodzy polscy w okresie PRL. Wraz z przeprowadzkami – w sumie czterema (wliczając w to także przejście do innego pokoju w tym samym budynku), gdy ośrodek podążał za zmieniającym swoje siedziby instytutem (pierwsze przenosiny nastąpiły w latach 80., potem jeszcze trzykrotnie od 2010 do 2016 r.) – profesor Jaworska dokonywała selekcji tamtych materiałów. To, co istniało w internecie, a posiadało duplikat w ośrodku (m.in. programy konferencji, zaproszenia na wystawy i tego typu druki), było brakowane, podobnie jak liczne wycinki z gazet

z czasów PRL, nieuporządkowane, składane w latach ubiegłych na bieżąco i czekające na swoją kolej, by opracować je i poklasyfikować (inne materiały były odsyłane do siedziby głównej towarzystwa). Pracując wówczas przy porządkach z uczoną, mogłam obserwować, jaki jest jej stosunek do materiałów, które dawniej były gromadzone przez nią osobiście lub na jej polecenie z racji ich przypuszczalnego potencjału informacyjnego. Upływ czasu i nowe media – szczególnie internet jako archiwum totalne – unieważniły dawne wybory i oceny.

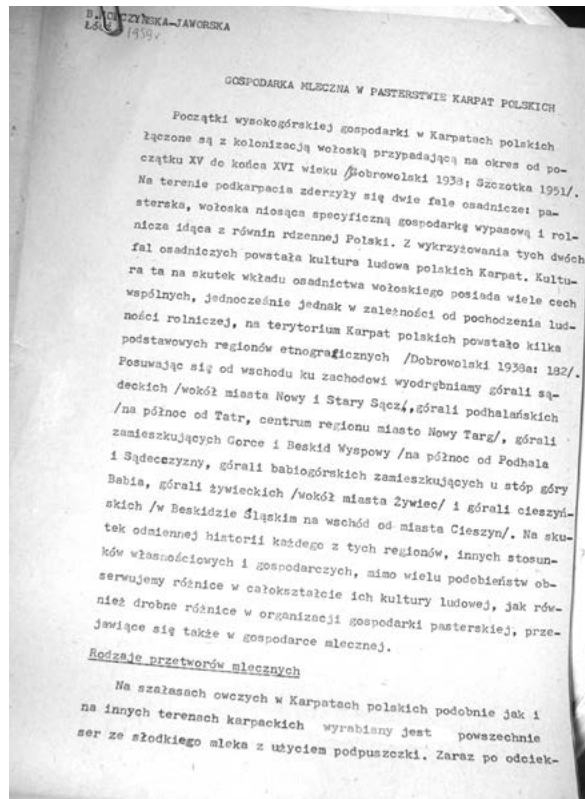
Materiały te, które de facto nie stały się źródłami (i zastanawiam się, czy nimi były, mimo że odkładano je do kopert z zamiarem inwentaryzacji, traktując jako pewien zasób informacyjny), reprezentują jeden z biegunów obrazujących stosunek Kopczyńskiej-Jaworskiej do dokumentacji – tej, która ją kiedyś interesowała, której ważność dostrzegła, potem zaś zmieniła zdanie. Na drugim biegunie plasują się dokumenty, które niezmiennie cieszyły się wielką uwagą i atencją profesor. Są to między innymi listy przechowywane w jej prywatnym archiwum naukowym.

Hybrydyczna epistologia naukowa

Ze względu na adresatkę i odbiorczynię listów – Kazimierę Zawistowicz-Adamską, można je potraktować jako źródła o swoistej, „krzyżowej” proveniencji i tym samym dużej wadze. Należą bowiem do źródeł społecznych z zakresu historii etnologii. Ukazują rozwój badań, zainteresowań, sposób i styl pracy w łódzkim ośrodku, odpowiadają na pytania o to, jak budowano tutaj zespół, jak rozumiano etnografię i w jaki sposób kształtowały się tutejsze zainteresowania naukowe. Jednocześnie należą do dokumentacji prywatnej.

Jaworska korespondencję z Zawistowicz-Adamską przepisała na komputerze sama, co mogę poznać po charakterystycznych dla niej literówkach, znanych mi z naszej korespondencji elektronicznej. Listy uzupełniła potem jeszcze o przypisy. Są uporządkowane chronologicznie (posiadam ich drugą kopię, oddaną mi w depozyt kilka lat temu), od najwcześniejszego z datą 12 sierpnia 1946 roku z okresu pierwszych badań zespołowych i studenckich zakładu na Śląsku Cieszyńskim, napisanego przez Adamską do Kopczyńskiej z prośbą o relację z ich przebiegu, do ostatniego zachowanego, z 20 kwietnia 1982 roku. Jest on tym razem adresowany przez Jaworską do Adamskiej. Nie wiem, czy wszystkie listy zostały przepisane, być może profesor dokonała ich selekcji.

Maszynopis jednej z wersji tekstu Bronisławy Kopczyńskiej-Jaworskiej z widocznymi korektami, fragment jej archiwum, fot. I.B. Kuźma



Listy mają charakter prywatny, zawierają czasami informacje o życiu obu kobiet. Nie są to jednak wylewne czy intymne zwierzenia. Fakty z osobistej codzienności, na przykład związane ze zdrowiem, autorki traktują jako czynnik wpływający na pracę naukową, ponieważ choroby powodują absencje, łączą się z pobytami w sanatoriach, kiedy to szczególnie Zawistowicz-Adamska, oderwana od życia katedry, prosi o szczegółowe relacje z przebiegu pracy i spraw. Przedmiotem rozważań w ich listach nie jest zdrowie jako takie, lecz kwestie zawodowe, które komplikowały się ze względu na pogorszenie kondycji fizycznej którejś z kobiet. Pojawiają się także informacje dotyczące wakacji, urlopów, zmieniającej się sytuacji rodzinno-osobistej, ale są to raczej sprawozdania z pobytów, wyjazdów, wizyt, samopoczucia oraz anegdoty.

Nie występują prawie wcale opisy stanów wewnętrznych i emocjonalnych, które tego typu okoliczności wywoływały u korespondentek. Jeżeli

korespondencja dotyczy spraw osobistych i zwierzeń, jest to „intymność zawodowa”, to znaczy relacjonowanie, szczególnie przez Jaworską, jej fascynacji badaniami terenowymi, „zdobyciami” w bibliotekach, spotkaniami naukowymi. Opisy tych etapów pracy są emocjonalne; młodsza badaczka daje znać swojej nauczycielce i kierownicze, co przynosi jej w pracy zadowolenie, co było potrzebne, co zupełnie nie poszło, okazało się nietrafne (lub odwrotnie) w jej myśleniu, po spotkaniach i konsultacjach z innymi.

Korespondencja jest serdeczna, wręcz ciepła: żegnając się, wymieniają „uściski”, „ucałowania”, tytułują się „Kochana Pani” czy „Kochana Pani Profesor” (Jaworska do Zawistowicz) oraz „Kochana Panno Bronko”, „Kochana Pani Bronko” (Zawistowicz do Jaworskiej). Adamska sygnowała swoje listy „Kazimiera Zawistowicz” lub inicjałami „KA”, „Wasza KA”, „K. Za-Ad.”. Czy w ciągu 40 lat wymiany korespondencji można zaobserwować postępującą

familiarność w ich stosunkach? I tak, i nie, ponieważ od początku traktowały się bardzo serdecznie, co widać z przytoczonych wzajemnych określeń, cały czas takich samych. Jaworska niemal cały czas podpisywała się „Bronka”, czasami, jeszcze w trakcie studiów, panięmskim nazwiskiem „Bronka Kopczyńska”, potem, po wyjściu za mąż, lecz rzadko, „Bronka Jaworska”, a najczęściej tylko imieniem bądź jego inicjałem.

Z wyjazdu w teren na Słowację w 1957 roku, gdzie spędziła kilka tygodni, prowadząc badania porównawcze dotyczące pasterstwa i szałasnictwa, Jaworska wysyłała oczywiście listy do Zawistowicz. W jednym z nich niepokoi się, czy jej przełożona daje sobie sama radę, pyta o jej zdrowie i wyraża nadzieję, że Adamska wspomina czasami swoją „etnograficzną córeczkę”. Nie jest to jednak określenie samopomniejszające czy infantylizujące ich obopólne stosunki, lecz oddające sympatię i szacunek. Jaworska w listach opisuje kolejne etapy swojej etnograficznej drogi, a korespondencja potwierdza samoświadomość badaczki. W liście ze Słowacji wyznaje, że dopiero idąc ze słowackimi kolegami w teren, w góry, „jest na swoim miejscu”; analizuje, czy skorzystała z pobytu, odpowiadając sobie samej twierdząco i uzasadniając odpowiedź (list z 30 lipca 1957 r. z Rużomberoku). Ten ton i rodzaj analizy są charakterystyczną cechą listów Jaworskiej do Zawistowicz od początku ich wspólnej pracy. Dostrzec to można także, gdy odpowiedź na list Adamskiej, skierowany w 1946 roku na ręce Kopczyńskiej do grupy przebywającej w terenie, studentka Bronka Kopczyńska podpisuje pełnym entuzjazmem i werwy przebijających z listu określeniem „badacz terenowy”. W żaden sposób nie oznacza to fanfaronady debutantki, lecz z jednej strony wyraża zachłyśnięcie się przygodą, jaką była praca w terenie i z ludźmi, a z drugiej – uwidacznia się jej zmysł analityczny. Jedno z pytań, jakie stawia w tym liście (a bardziej stawia je sobie niż Zawistowicz), brzmi: „Jeśli chodzi o mnie, to temat mnie pasjonuje. Stosunek ludności do szałasów jest tak żywy, opowiadają historie zniesienia serwitutów leśnych z 1853 roku, jakby to się stało wczoraj. Uczuciowo zdaje mi się, że wszyscy jesteśmy zwolennikami szałasów, ciekawa tylko jestem, jak się ta sprawa przedstawia z punktu widzenia planowej i racjonalnej gospodarki?”. Widać w tym liście pochłonięcie zagadnieniem, pracą, także umiejętność dostrzeżenia dodatkowych kontekstów.

Ton korespondencji nie jest sentymentalny, choć naznaczony autentycznymi emocjami, jakie odczu-

wały adresatki, szczególnie związanymi z pracą. Dystans między nimi zmniejszał się z czasem, gdy Jaworska coraz głębiej wchodziła w naukę i stawała się coraz bardziej częścią środowiska naukowego i uczelnianego, decydując się na pracę na uczelni i karierę akademicką. Zyskiwała więc stopniowo przy profesor Zawistowicz status pomocnicy, współpracownicy, wreszcie zastępczyni i następczyni oraz powiernicy w sprawach zawodowych (oraz prywatnych). Ów zmniejszający się dystans nie oznaczał nigdy spoufalenia czy „obnażania się” w listach. Jaworska cechowała się dyskrecją w sprawach prywatnych, nie ujawniała z reguły zbyt szybko własnych sądów czy opinii, a jeśli – robiła to z wycuciem sytuacji. Gdy jednak trzeba było, komunikowała pewne sprawy wprost.

W listach dotyczących spraw zawodowych pojawiają się kwestie związane z kontaktami personalnymi, ze sprawami ludzi ze środowiska. Występują ich pełne nazwiska lub inicjały. Relacjonowane sobie nawzajem przez obie profesor historie bywały rutynowe, urzędowe, należące do zwykłego biegu spraw uczelnianych i badawczych (raporty, recenzje, sprawy wydawnicze itp.). Czasami jednak listy świadczyły o istniejących w środowisku bliższym i dalszym napięciach i nieporozumieniach, lecz także o doskonałej współpracy i zgodzie. Jednym słowem, wybitni specjaliści i znawczynie danej dziedziny wiedzy byli po prostu ludźmi, wzbudzali u siebie nawzajem różne uczucia oraz oceny. Nie zamierzam uderzać w ton „sensacyjny” czy plotkarski i przywoływać przykładów. Obecność tego rodzaju wątków w omawianych listach potwierdza to, o czym już pisałam: nauka nie jest wyłącznie czynnością refleksyjną, lecz także działaniem społecznym, w tym towarzyskim i politycznym (w znaczeniu „polityki” uprawianej w ramach określonego środowiska). Wątek ten zakończę cytatem z jednego z listów Jaworskiej do Zawistowicz-Adamskiej: „Nasłuchałam się mnóstwa plotek i po raz setny stwierdzam, że albo nie wytykać nosa z domu, albo się powiesić [...]” (list z 23 września 1956 r.). Według mnie zdanie to najlepiej podsumowuje ludzką stronę nauki i naukowców.

Bardzo charakterystyczne zaś dla stylu korespondencji Zawistowicz-Adamskiej jest zadawanie przez nią pytań o zdrowie, prace, badania, codzienne sprawy zawodowe, uczelniane, w tym pytań bardzo szczegółowych dotyczących zadań, jakimi zajmowały się obie korespondentki czy zespół lub inna osoba w danym okresie. Poruszała ona również,

jakkolwiek oszczędnie, kwestię swoich spraw bytowych i domowych, w których pomagała jej Jaworska, szczególnie gdy Zawistowicz-Adamska przebywała na leczeniu poza Łodzią. Owdowiała niedługo po wojnie, mieszkała w Łodzi sama, a jej dalsza rodzina osiadła pod Warszawą. Zawiązała bliskie relacje przyjacielskie czy quasi-rodzinne: najintensywniejsze z Jaworską i jej rodziną, lecz też z innymi osobami pracującymi na wydziale etnologii w Łodzi. Łączyły ich więzi wykraczające poza bezosobowe stosunki przełożona–podwładni. Zespół etnografów liczył wówczas kilka osób, grupy studenckie również nie były liczne, co w połączeniu z postawą i osobowością profesor Zawistowicz jako kierowniczki i człowieka przekładałoby się na podkreślaną przeze mnie familiarność stosunków. Być może owa familiarność panowała przede wszystkim między Jaworską i Zawistowicz, być może inne osoby nie były traktowane z taką poufałością czy równą dozą sympatii. Jest to zrozumiałe – sympatia u nikogo nie rozkłada się wobec różnych osób po równo. Czym innym jednak jest szacunek, który narzuca pewną dyscyplinę w relacjach i kurtuazję.

Listy badaczek zasługują na pewno na dalsze omówienie, między innymi pod kątem emocjonalno-analitycznej leksyki, składającej się na badawczy dyskurs obu uczonych, którego używały, relacjonując sobie samodzielną i wspólną pracę oraz inne zamierzenia naukowe. Z pewnością ciekawe byłoby też przeanalizowanie, jak kształtowała się świadomość zawodowa i etos pracy, szczególnie terenowej, czego ślady, wyobrażenia i praktyki notowane były na bieżąco przez Kopczyńską-Jaworską w listach do Adamskiej, i zestawienie tego z materiałami „oficjalnymi” – zobiekttywizowanymi w postaci opracowań naukowych, które ukazywały się w druku jako dorobek zawodowy Jaworskiej. Praca nad nimi jest także udokumentowana w jej archiwum w postaci innych materiałów.

Kolejny wątek wart zbadania poprzez te listy (oraz inne – skierowane do rodziny z pobytów w terenie) to kwestia tego, w jakim stopniu umiejętności i podejście badawcze Jaworskiej, których rozwój widać w korespondencji, znalazły oddźwięk w podręczniku jej autorstwa do prowadzenia badań etnograficznych¹¹. Jest on jak dotąd jedynym oryginalnym

polskim podręcznikiem, napisanym przez zawodową etnografkę i praktyczkę z kilkudziesięcioletnim stażem, w tym z zakresu prowadzenia badań za granicą, które miały charakter długotrwały, porównawczy oraz przekrojowy. Publikacje, którymi dysponujemy współcześnie (od lat 90. XX wieku), są tłumaczeniami, przede wszystkim autorów angielskich. Nie jest to poza tym literatura stricte etnograficzna. To poradniki badawcze, przeglądy literatury i podręczniki przystosowane do użytku słuchaczy studiów społecznych w szerokim sensie, przydatne też dla osób posługujących się metodami etnograficznymi w swojej pracy, która nie jest etnograficzna w ścisłym znaczeniu tego słowa.

Zbiór omawianych listów – stanowiący może jedną setną prywatnego archiwum naukowego Kopczyńskiej-Jaworskiej – wpisuje się w koncepcję „archiwów performatywnych” Ernsta van Alphen¹², które są rozumiane jako pewnego rodzaju proces. Van Alphen uchwycił istotną właściwość archiwów: są według niego czymś więcej niż instytucjami, które stoją na straży źródeł; są także czymś więcej, bądź czymś innym, niż dziedzictwo, które dokumentują. Archiwa nie tylko przechowują i konserwują, lecz także odbijają i determinują nasze myślenie, stanowią jego materializację. Można je zatem opisać poprzez ich treść, formę, jak i na metapoziomie. To oznacza, że archiwa odzwierciedlają pewien stan kultury, w interesującym mnie przypadku zaś – stan dyscypliny, uchwytany poprzez dzieło jednej osoby i jej archiwum. Jest ono, jak wspomniałam, prywatne, czyli egodokumentacyjne, zarazem badawczo-jakościowe oraz społeczne, a przy tym wciela cudze ego- oraz innej proveniencji źródła. W archiwum Kopczyńskiej-Jaworskiej ujawnia się porządek myślenia osoby, ale też porządek myślenia nauki, którą reprezentowała, budując swój zbiór-zespół archiwalny na bieżąco, w trakcie zawodowego życia, wprowadzając do niego z biegiem czasu korekty, gdy spoglądała na nie z dystansu, dysponując nową wiedzą.

¹¹ B. Kopczyńska-Jaworska, *Metodyka etnograficznych badań terenowych*, Warszawa, Łódź 1971. Pisząc ten podręcznik, autorka dysponowała 25-letnim doświadczeniem terenowym, w tym z badań w mieście, a przypominam, że rozwijała ten nurt w Polsce jako jego prekursorka.

¹² Z E. van Alphenem rozmawia R. Sendyka, *Performatywne archiwa...*



Teczki używane do przechowywania wycinków z prasy i własnych tekstów z archiwum Jadwigi Żylińskiej, wykonane przez Autorkę, Muzeum Regionalne im. Władysława Goluśa w Ostrzeszowie, fot. L. Marzec

JADWIGA ŻYLIŃSKA
Ilustracje
BARBARA PNIEWSKA

RZECZY

PRAWDZIWE i



FANTASMAGORIE